

Kościół oficjalnie i nieoficjalnie o konkordacie

Rozmowa ks. Ireneusza Skubisia z bp. Alojzym Orszulikiem, zastępcą sekretarza generalnego Episkopatu Polski
(Lipiec 1993 r., Częstochowa)

- **Ks. Ireneusz Skubiś:** *Chciałbym prosić Księdza Biskupa o wypowiedź w sprawie oczekiwanego konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Ksiądz Biskup przez wiele lat uczestniczył w działaniach dyplomatycznych Kościoła w Polsce i wiele spraw zna z osobistego doświadczenia. Proszę przybliżyć naszym Czytelnikom historię stosunków polsko-watykańskich.*

- **Biskup Alojzy Orszulik:** Może warto by przypomnieć sprawę przedwojennego konkordatu. Otóż, Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej dokonał uchwałą z dnia 12 września 1945 r. jednostronnego zerwania tego konkordatu. Nie zostało to jednak ogłoszone w żadnym organie urzędowym, nie dokonano także żadnego formalnego powiadomienia Stolicy Apostolskiej. Zostało to tylko ogłoszone w prasie polskiej. Natomiast Stolica Apostolska 26 września 1945 r. określiła swoje stanowisko w tej sprawie w organie urzędowym *L'Osservatore Romano*. Gdy chodzi o definitywne zerwanie konkordatu, to nastąpiło to wraz z uchwaleniem konstytucji w 1952 r., w której jest mowa o rozdziale Kościoła od Państwa, a sytuację prawną Kościoła określają ustawy.

- *Czy komuniści nie dążyli potem do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską?*

- Rząd komunistyczny miał świadomość wagi konkordatu ze Stolicą Apostolską. 6 maja 1957 r. Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz zainicjowali spotkanie z kard. Stefanem Wyszyńskim, podczas którego zasugerowali Księdzu Kardynałowi, udającemu się do Rzymu po wyjściu z więzienia, ewentualność zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską.

- *Co było dalej?*

- 4 lutego 1974 r. uzgodniony został wspólny komunikat między ówczesnym ministrem spraw zagranicznych PRL a abp. Agostino Casarolim, Sekretarzem Rady do Spraw Publicznych Kościoła. W komunikacie zapowiedziano ustanowienie stałych kontaktów roboczych. 6 lipca 1974 r. został podpisany protokół między Stolicą Apostolską a Rządem PRL, który nie został nigdy opublikowany. Na podstawie tego protokołu stały przedstawiciel PRL miał rezydować w Rzymie przy Watykanie, natomiast przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przybywał do Polski jedynie na rozmowy.

- *Pamiętamy, że w kwietniu 1987 r. odwiedził Polskę i wziął udział w obradach Rady Głównej Episkopatu abp Achille Silvestrini. Miało to miejsce w Poznaniu?*

- Sprawa stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a PRL została wtedy znacznie ożywiona.

Podczas wspomnianego posiedzenia Rady Głównej w Poznaniu została powołana komisja mieszana przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski, której zadaniem miało być studiowanie problemu stosunków dyplomatycznych między Polską a Stolicą Apostolską. 14 czerwca 1987 r., podczas wizyty apostolskiej w Polsce, Ojciec Święty Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym w siedzibie Sekretariatu Episkopatu w Warszawie nawiązał do wspomnianego zagadnienia.

Jeszcze przed wizytą Papieża w Polsce, w maju 1987 r., odbyło się w Watykanie posiedzenie wspomnianej komisji przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski. Dokonano wymiany zdań i podjęto próbę opracowania *instrumentum laboris*. 30 czerwca 1987 r. nieoficjalnie spotkali się przedstawiciele Rządu PRL i Episkopatu celem przedyskutowania problemu uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem na płaszczyźnie krajowej, które ujmować miała ustawa sejmowa, oraz na płaszczyźnie prawa międzynarodowego — tu miała wchodzić w rachubę umowa o charakterze międzynarodowym. 20 maja 1988 r. projekt takiej umowy został przedłożony delegacji Stolicy Apostolskiej w Warszawie.

- *Jak długo trwały prace nad ustawą?*

- 5 maja 1989 r. projekt został przyjęty przez Komisję Wspólną. Rząd przesłał ją sejmowi i 17 maja 1989 r. została uchwalona ustawa. A więc nad ustawą pracowano około roku. Natomiast nad wspomnianą umową pracowano od listopada 1987 r. do maja 1988 r. Jak wiadomo, w dniu

4 czerwca 1989 r. odbyły się pierwsze wolne wybory i nastąpiły zmiany ustrojowe w państwie. W lipcu tego roku nawiązane zostały pełne stosunki dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Do Warszawy przybył nuncjusz apostolski - abp Józef Kowalczyk. W Rzymie przy Stolicy Apostolskiej został ustanowiony ambasador nadzwyczajny pełnomocny — prof. Henryk Kupiszewski.

- Co z pracami nad konwencją?

- Prace trwały nadal w komisji mieszanej — do października 1991 r. Następnie projekt został przesłany przez Nuncjusza Apostolskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i podano skład Komisji Apostolskiej do rozmów traktatowych.

- Czy mógłby Ksiądz Biskup wymienić te osoby?

- Nuncjusz apostolski — abp Józef Kowalczyk (przewodniczący), abp Jerzy Stroba, abp Bronisław Dąbrowski, bp Alojzy Orszulik, ks. prof. Tadeusz Pieronek, ks. prof. Wojciech Góralski, ks. prof. Tadeusz Pawluk, ks. prof. Edward Szafranski - to ekipa prowadząca rozmowy traktatowe.

- Można więc powiedzieć, że sprawa konkordatu w Polsce ma bardzo długą i bogatą historię.

- Ale jeszcze nie skończyłem. Otóż, rozmowy nad konwencją były kontynuowane. Warto przypomnieć, że podczas kolejnych wizyt w Watykanie prezydenta RP, premierów czy ministra spraw zagranicznych był podejmowany problem konkordatu.

- Dotychczas mówiliśmy o konwencji.

- Tak. Pierwotnie chodziło o konwencję. Ale już w projekcie z dnia 25 października 1991 r. użyta jest nazwa podwójna: konwencja (konkordat). Podczas rozmów traktatowych strony uzgodniły, że umowa będzie nazywać się konkordatem.

- Czy coś się zmieni przez podpisanie konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską?

- Zewnętrznie, to trudno mówić o jakichś zmianach. Jednak trzeba zauważyć, że konkordat, w przeciwieństwie na przykład do ustawy sejmowej, ma charakter umowy międzynarodowej. Takiej umowy nie można zmieniać jednostronnie, na przykład przez ustawę. Konkordat nadaje życiu kościelnemu charakter większej stabilności.

- Co stanowi „filozofię” konkordatu?

- Najważniejszą sprawą dotyczącą owej „filozofii” jest to, że konkordat mówi o niezależności i autonomii Kościoła i Państwa w sobie właściwych dziedzinach. Wyrażona jest tam także wola współpracy Kościoła i Państwa dla dobra wspólnego.

- A więc zakończyło się nareszcie owo rozdzielenie Kościoła od Państwa?

- Tak, istotnie, konkordat odchodzi od tamtych sformułowań, które mają już sporą otoczkę historyczną i przypominają ideę walki z Kościołem. Obecnie mamy inne czasy. Muszę jednak przy okazji powiedzieć, że taka „filozofia” umów międzynarodowych, oparta na soborowej Konstytucji *Gaudium et Spes* jest obecnie także w innych umowach Stolicy Apostolskiej, choćby w konkordacie włoskim.

- Słyszałem opinię, że projekt konkordatu proponowany przez komunistów bardziej „dbał” o sprawę państwa?

- Mogę odpowiedzieć krótko. Owszem, bardziej dbał o sprawy ustrojowe (czytaj ustrój socjalistyczny) oraz o sprawy „ówczesnych sąsiadów”.

- Czy moglibyśmy porozmawiać bliżej o konkretnych rozwiązaniach, zawartych w projekcie konkordatu?

- Zwyczajem stosowanym przy wszelkich umowach międzynarodowych jest, że do czasu podpisania są one tajne. Dlatego i ja muszę szanować te zasady. Ogólnie można powiedzieć, że konkordat zawiera preambułę, w której jest mowa m.in. o doniosłej roli Kościoła w dziejach Polski, o znaczeniu pontyfikatu Jana Pawła II w dziejach współczesnych, a także przypomina się obowiązek poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód, poszanowania godności osoby ludzkiej i jej praw.

Konkordat mówi o całokształcie życia kościelnego zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i w wymiarze dotyczącym osób fizycznych, czyli każdego członka Kościoła katolickiego w Polsce. Biorąc pod uwagę ogromną większość katolicką społeczeństwa polskiego, można powiedzieć, że konkordat dotyczy wielu milionów Polaków. Stąd myślę, że powinno być spore zainteresowanie treścią tego ważnego dokumentu.

- Szkoda, że już dziś nie możemy mówić o szczegółach.

- Myślę, że w niedługim czasie będziemy mogli sporo miejsca poświęcić problemowi tak długo oczekivanemu na swoje uwieńczenie.

- Dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję, że na łamach „Niedzieli” będziemy mogli niebawem

Rozmowa Zdzisława Szuby z Prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem [fragment] (Sierpień 1993 r., Warszawa)

[...] Wśród ważnych wydarzeń skłaniających do naszych narodowych i kościelnych refleksji w tym właśnie polskim sierpniu wymienił ksiądz Prymas także podpisanie konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Czy można prosić Eminencję o krótką wypowiedź na temat znaczenia tego aktu normującego te tak ważne sprawy. Jego braku doświadczał przecież ksiądz Prymas, poczynając od swych kleryckich czasów, jako kapłan, biskup, przewodniczący Episkopatu Polski, a także jako kardynał, członek papieskiego senatu. - Cieszę się, że konkordat jest już podpisany, ponieważ oznacza to, że państwo nie jest w inercji. Był on przygotowywany przez dłuższy czas i angażowane w to były ośrodki specjalistyczne, jak to się robi w normalnym trybie opracowywania aktów międzynarodowych. Tekst tej umowy nie jest podyktowany chęcią uzyskania przez Kościół jakichś przywilejów. Jest inspirowany przede wszystkim ogromną troską o dobro człowieka wierzącego, który jednocześnie służy państwu. Kościół ma tu wielkie doświadczenie, nie tylko historyczne, polskie, ale międzynarodowe. Kościół, jako Kościół Powszechny, jest we wszystkich krajach i stąd też ma doświadczenia ze wszystkich kontynentów. I to, co zostało zawarte — tak mogę powiedzieć — w tekście konkordatu, jest uwarunkowane tą wielką perspektywą Kościoła ku dobru tego państwa. Oczywiście, że uwzględniono na pierwszym miejscu dobro ludzi wierzących, bo taka jest natura konkordatu. Konkordat to jest coś trwałego, nie powinien podlegać nastrojom, które zmieniają się z tygodnia na tydzień lub z dnia na dzień. Konkordat uformowany z tak wielkiego doświadczenia zawiera dobro, które jest osadzone w perspektywie i stąd uwzględnia rzeczywiste dobro państwa polskiego, które posiada w sobie bardzo silny, powiedzmy — liczebny, ale także i silny duchowo Kościół. Taka jest moja opinia. Naturalnie, że w ramach tych ustaleń konkordatowych Kościół zakłada dalej swoją pracę nad poziomem moralnym, nad rozwijaniem działalności charytatywnej, nad formacją kapłanów, którzy w tych nowych okolicznościach zobowiązani są do przewodzenia temu dynamizmowi moralnemu, jaki powinien towarzyszyć rozwojowi społeczeństwa po przebytej ewolucji. [...] [2]

Rozmowa Grzegorza Polaka z bp. Alojzym Orszulikiem, negocjatorem konkordatu (Sierpień 1993 r., Warszawa)

- Konkordat jest krytykowany. Opozycja oskarża koalicję rządową o to, że chciała zyskać poparcie Kościoła w kampanii wyborczej. Dlaczego z konkordatem nie zaczęto do uchwalenia nowej konstytucji czy choćby powołania nowego Sejmu i rządu? Krytycy twierdzą, że konkordat narzuci konstytucji zapisy dotyczące spraw wyznaniowych. Po co był ten pośpiech?

- Już raz — przed poprzednimi wyborami — odwlekaliśmy zawarcie umowy. Nikt z nas nie przewidział, że parlament ostatniej kadencji zostanie tak szybko rozwiązany. Uznaliśmy, że skoro umowa jest przygotowana, to należy ją podpisać, że nie jest celowe czekanie do wyborów, ponieważ nie wiadomo, czy następny parlament na pewno uchwali nową konstytucję. Przecież już ten rozwiązany parlament miał to zrobić. W ten sposób moglibyśmy odwlekać zawarcie umowy ad Kalendas Graecas.

Co do zarzutów opozycji — strona rządowa była świadoma, że skoro projekt konkordatu Stolica Apostolska złożyła tak dawno, odkładanie podpisania go aż do wybrania nowego parlamentu oznaczałoby niepoważne traktowanie Stolicy Apostolskiej.

- Ale podpisanie konkordatu przed wyborami spowodowało, że stał się przedmiotem gry politycznej.

- To prawda, że konkordat może się stać przedmiotem kampanii. Ale też trzeba mieć naprawdę złą wolę, żeby podnosić i wbijać ludziom do głowy jakieś obawy, które nie mają podstaw w tekście konkordatu. Każdy, kto go przeczyta zobaczy, że nie zmierza on do państwa wyznaniowego, nie narusza praw innych wyznań. Reguluje tylko stosunki między

Rzeczpospolitą Polską i Stolicą Apostolską, i między państwem a Kościołem katolickim. I jest — w gruncie rzeczy — korzystny dla państwa, ponieważ przypieczętował granice państwa polskiego: jurysdykcja polskich biskupów jest tylko w granicach państwa polskiego; biskupem w Polsce nie może być obywatel innego państwa; polski biskup nie może być członkiem konferencji episkopatu innego kraju, a członek konferencji episkopatu innego kraju nie może mieć jurysdykcji w Polsce, z wyjątkiem legatów papieskich. Tego krytycy konkordatu nie dostrzegają. Tworzą mity, jakie to niebezpieczeństwo grozi państwu i jego obywatelom ze strony Kościoła. Niektórzy politycy na krytyce konkordatu i Kościoła może chcą zyskać elektorat.

- Krytycy mówią, że konkordat jest za mało państwowotwórczy, że nie ma w nim np. mowy o obowiązku respektowania przez Kościół porządku konstytucyjnego. Weźmy preambułę konkordatu: prawie nie ma tam mowy o państwie polskim.

- Ale jest mowa o prawie polskim, do którego należy także i konstytucja. Jest też mowa, że w konkordacie „Rzeczpospolita Polska uwzględniła swe zasady konstytucyjne i ustawy”.

- Powszechnie podnosi się jednak zarzut, że konkordat uzależnia prawo polskie od prawa kanonicznego. Chodzi głównie o zapis dotyczący cywilnych skutków małżeństwa kościelnego, który wymusi zmiany w ustawach o aktach stanu cywilnego, kodeksu prawa cywilnego i opiekuńczego. Sądy będą musiały posługiwać się kodeksem prawa kanonicznego.

- Zapis dotyczący małżeństwa „konkordatowego” nikomu nie nakazuje zawierania związku małżeńskiego w kościele, tylko daje możliwość, której dotychczas nie było w prawie polskim. Ludzie wierzący mają prawo do tego, by małżeństwo zawarte przed księdzem miało także skutki cywilne. Oni mogą wyrazić wolę, by ślub w kościele takie skutki cywilne wywarł. Przepis mówi też, że znaczenie konstytucyjne ma akt urzędu stanu cywilnego. A więc jest tutaj respekt dla prawa polskiego, bo małżeństwo w świetle prawa cywilnego istnieje od momentu, w którym zostaje wpisane w rejestr urzędu stanu cywilnego. Komuniści stworzyli całą „oprawę liturgiczną” ślubów cywilnych, naśladując obrzędy kościelne, budując wielkie pałace ślubów. Przed wojną ludzie składali oświadczenie przed urzędnikiem stanu cywilnego, małżeństwo było rejestrowane — i na tym się kończyło. Myślę, że krytykom tego zapisu śnią się nadal komunistyczne obrzędy. Dla narzeczonych należących do Kościoła katolickiego przepis ten będzie udogodnieniem życiowym.

- Co z ludźmi innych wyznań, którzy chcieliby mieć taką samą możliwość jak katolicy?

- Powtarzam: konkordat dotyczy tylko katolików. Rzeczą innych wyznań jest staranie się o podobne rozwiązania.

- Jak to będzie w praktyce? Kto będzie zgłaszał w urzędzie zawarcie małżeństwa kanonicznego o skutkach cywilnych? Jakie będą zabezpieczenia przed bigamią? Może się przecież zdarzyć, że osoba, która zawarła ślub w kościele i nie zadeklarowała, że chce, by miał on skutki cywilne, weźmie później ślub cywilny z kimś innym.

- Obowiązek zawiadomienia urzędu o zawarciu ślubu w kościele — jeśli wyrażą na to zgodę narzeczonych — ma proboszcz. Musi to zrobić w ciągu pięciu dni, chyba że zaszłyby jakieś szczególne okoliczności.

- Ten, kto chce się rozwieść, może powiedzieć, iż proboszcz nie pouczył go o skutkach cywilnych ślubu kościelnego.

- Będzie dokumentacja. Tam zostanie wpisane, że narzeczonych pouczono o skutkach cywilnych ślubu zawartego w kościele. Będzie tam również wniosek narzeczonych o wpisanie ślubu kościelnego do akt stanu cywilnego. Jeśli tego nie będą chcieli, proboszcz nie może powiadomić urzędu i małżeństwo w świetle prawa cywilnego istnieć nie będzie. Nie widzę podstaw do obaw, że czyjeś prawa zostaną naruszone. Zresztą proboszcz musi stwierdzić, że między narzeczonymi nie ma przeszkód wynikających z polskiego prawa.

- Czy proboszcz jest osobą kompetentną, by orzekać w tej sprawie?

- Wszyscy proboszczowie w seminarium uczyli się małżeńskiego prawa cywilnego. Chyba tylko nieuk mógłby popełnić błąd i nie byłby w stanie stwierdzić, czy nie ma przeszkód prawnych.

- Czy była rozważana możliwość, by parafie prowadziły akta stanu cywilnego?

- Nie. Parafie nie powinny być urzędami stanu cywilnego. Musi być jeden urząd państwowy, który wydaje metryki urodzenia, akty zawarcia małżeństwa i zgonu. Dotyczy to wszystkich obywateli, a nie tylko katolików.

- Wiele nieporozumień narosło wokół sprawy rozwodów. Konkordat mówi, że Stolica Apostolska potwierdza naukę katolicką o godności i nierozzerwalności małżeństwa, jednocześnie w umowie nie znalazło się żadne sformułowanie mówiące wprost, że zmiany w ustawodawstwie nie

pociągną za sobą likwidacji rozwodów. To, że rozwiązanie małżeństwa cywilnego nadal będzie możliwe, wynika tylko z interpretacji konkordatu.

- Czy trzeba wszystko wyklądać łopatologicznie w umowie międzynarodowej? W konkordacie nie powinno być chyba na to miejsca.

- Powtarzam obawy wielu ludzi. Już dwa lata temu, kiedy pierwszy raz poinformowano, że nowy konkordat zawierać będzie nowe regulacje dotyczące małżeństw, rozeszły się pogłoski, że Kościół chce zlikwidować rozwody.

- Kościół nie może godzić się na rozwody. Małżeństwo zawarte w kościele między dwiema prawnie zdolnymi osobami jest nierozzerwalne. Dlatego wspomniany artykuł ze strony kościelnej i państwowej zawiera pewną deklarację. To nie jest artykuł konstytucyjny. Stolica Apostolska potwierdza godność i nierozzerwalność małżeństwa kanonicznego, a strona państwowa orzeka, że nie następują żadne zmiany w zakresie skutków cywilnych małżeństwa.

- Dlaczego w konkordacie nie ma zapisu - zawierał go konkordat z 1925 r. — że biskupi mają obowiązek składać przysięgę na wierność Rzeczypospolitej?

- Tego już się nigdzie na świecie nie robi. Powrót do dawnych praktyk byłby dziś śmieszny. Mało. Sobór Watykański II domagał się, aby papież miał swobodę mianowania biskupów i aby te państwa, które miały jakikolwiek na to wpływ, zrzekły się tego prawa. I tak się stało. Byłoby dziwne, gdyby dzisiaj domagano się — jak to robili komuniści — przysięgi od biskupów.

- Po co więc zapis w konkordacie, że przed ogłoszeniem nominacji biskupa diecezjalnego Stolica Apostolska poda jego nazwisko do poufnej wiadomości rządu?

- Z jednej strony chodziło o podkreślenie, że władza państwowa nie chce mieć rzeczywistego wpływu na obsadę stanowisk kościelnych, z drugiej - o zachowanie dobrych stosunków między Stolicą Apostolską a rządem RP. Słowo „poufnie” znalazło się w umowie, ponieważ za czasów komunistycznych zdarzało się, że urzędnicy ujawniali nazwiska nominowanych biskupów. A przecież zdarzyć się może, że po podpisaniu nominacji przez papieża zostanie ona cofnięta. Tymczasem wieść o nowym biskupie już by się rozeszła.

- Czy rząd polski mógłby zgłosić weto wobec kandydata na biskupa?

- Nie, bo naruszałoby to podstawową zasadę konkordatu, że Kościół i państwo są — każde w swej dziedzinie — niezależne i autonomiczne. Oznaczałoby też powrót do czasów komunistycznych i dominacji państwa nad Kościołem.

- Dlaczego nie udało się uregulować w konkordacie spraw finansowych?

- Taka regulacja jest w ustawie z 17 maja 1989 r. Strona kościelna chciała postawić krzyżyk na kwestiach majątkowych z przeszłości, z wyjątkiem tych, które reguluje ustawa z 1989 r. Na pewno może być dyskutowana kwestia dochodów księży. Ale problem jest bardzo złożony — tego nie da się uregulować jednym aktem prawnym: nie ma podatku kościelnego, księża nie mają stałych dochodów. Nie wiadomo przecież, ile w parafiach będzie ślubów, pogrzebów, chrztów. To już próbowali określić komuniści i doszli do wniosku, że się nie da. Trzeba jasno rozgraniczyć dochody kościelne osób prawnych od dochodów księży. Propaganda niechętna Kościołowi nie odróżnia tego, mówiąc że to, co ksiądz zbiera na tacę, bierze dla siebie. A przecież pieniądze z tacy są własnością kościelnej osoby prawnej i powinny być przeznaczone na określony cel, na przykład: na utrzymanie seminarium, potrzeby diecezji, budowę świątyń, wspieranie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Mało tego — także nie wszystkie ofiary za odprawianie Mszy św. są przeznaczone dla kapłana, tylko na cele określone przez biskupa. Dlatego na razie przyjęliśmy zasadę, że księża płacą podatek zryczałtowany, obliczany nie od liczby parafian, ale od liczby mieszkańców parafii.

- W konkordacie jest mowa o tym, że strony stworzą komisję, która zajmie się sprawami finansowymi Kościoła, że konieczne są w nich zmiany. O jakie zmiany chodzi?

- Może trzeba będzie przedyskutować na nowo formę opodatkowania księży, przejrzystość dochodów kościelnych osób prawnych. Mówi się, że Kościół jest bogaty. Istotnie, jest zamożny w bogactwa sztuki sakralnej, których jednak „ugryźć” się nie da, a wiążą się z nimi wielkie wydatki. Proszę spojrzeć na budowle sakralne. Na ogół są konserwowane z ofiar przekazanych przez wiernych. W katedrze łowickiej mam skarby sztuki sakralnej, które muszą zabezpieczyć przed złodziejami czy pożarem. Nie dają dochodu, lecz przysparzają wydatków. Majątek kościelny to dziedzictwo kultury narodowej, a więc Kościół wnosi swój wkład na jej rzecz.

- Czy Ksiądz Biskup sugeruje, że Kościół oczekuje od państwa wsparcia na utrzymanie i konserwację zabytków sakralnych? Wsferach rządowych mówi się o zreformowaniu tzw.

Funduszu Kościelnego, utworzonego w 1950 r. — miał gromadzić środki z przejętego przez państwo majątku kościelnego i przeznaczać je na finansowanie działalności Kościoła. Czy będzie to przedmiotem prac komisji finansowej, o której mówi konkordat?

- Niewątpliwie państwo powinno w większym zakresie finansować ochronę zabytków sztuki sakralnej i kościelnej. Na przykład we Włoszech z budżetu państwa idzie znaczna pomoc na sakralne pomniki kultury narodowej. Fundusz Kościelny powinien ulec rewizji. Władze komunistyczne nie zrobiły nawet inwentaryzacji zabranego Kościołowi majątku. Szacuje się, że państwo przyjęło 120 tys. hektarów pól i lasów, nie mówiąc o inwentarzu. Według ekspertów te środki, którymi dysponuje fundusz, nie odpowiadają wysokości dochodów z zabranych dóbr. Jego budżet powinien być większy. Myślę, że komisja mogłaby się zająć tym problemem. Przedmiotem prac komisji mogą być także obciążenia podatkowe Kościoła z tytułu działalności charytatywnej. Dary z zagranicy od początku 1992 r. są opodatkowane, dlatego ich napływ ustał. Kościelne instytucje, które je przyjmowały, i tak brały na siebie ogromny ciężar — dary trzeba było rozładować, zmagazynować, rozdzielić. To kosztowało, więc instytucje kościelne dopłacały, ponieważ dary rozdawało się *gratis*. Pytam, czy z tytułu, że Kościół — chcąc wspierać państwo w sferze socjalnej — spełnia funkcje charytatywne i społeczne, ma jeszcze płacić podatek, tak jak chcieli tego komuniści?

- *Strona rządowa uważa za sukces, że dojdzie do powstania takiej komisji, bo Kościół będzie musiał uporządkować swoje finanse, a poza tym wskazać partnerów dla rządu w rozmowach o sprawach finansowych.*

- Strona rządowa podkreślała, że chce, by została usunięta tzw. szara strefa dochodów Kościoła. Mówiono, żeby za pośrednictwem Kościoła nie były finansowane partie ani prane brudne pieniądze. Tu byliśmy zgodni.

- *Czy Kościół jest zadowolony z konkordatu? Czy osiągnął wszystko, co zamierzał?*

- Treść konkordatu była przedstawiona biskupom. Nie zgłosili zastrzeżeń i postulatów.

- *Do czego jednak jest on potrzebny? Przecież mamy niezłe ustawodawstwo regulujące stosunki państwo — Kościół i gwarantujące prawa Kościołowi?*

- Ono może być zmienione na wniosek określonej grupy posłów. Nie tworzy podstaw do trwałych stosunków. Gdyby, na przykład, następny parlament zdominowały partie wrogie Kościołowi i uchyliły przepis o nauce religii w szkole, to powstałby konflikt społeczny, bo społeczeństwo nie respektowałoby tego prawa. Proszę dzisiaj kazać rodzicom znów posyłać dzieci na religię do punktów katechetycznych, by uczyły się, jak dawniej, także w norach i piwnicach.

Na Kościół nie można patrzeć tylko jak na instytucję, ale jak na wspólnotę wiernych. I konkordat gwarantuje prawa wiernym tego Kościoła. Niektórzy patrzą na Kościół jak na wroga państwa, nie widząc jego roli społecznej, wychowawczej i kulturalnej. O jego doniosłej roli w dziejach narodu i państwa polskiego mówi preambuła konkordatu. [3]

List 263. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski (25 sierpnia 1993 r., Częstochowa)

Krótko po zakończeniu II wojny światowej ówczesne władze w Polsce jednostronnie zerwały Konkordat, zawarty w 1925 r. między Stolicą Apostolską a II Rzeczpospolitą, regulujący stosunki między Kościołem katolickim a państwem polskim. Przez blisko 50 lat władze komunistyczne dążyły do usunięcia Kościoła z życia społecznego, a ostatecznie do jego zniszczenia. Posługiwały się w tym celu różnymi środkami, a jednym z najważniejszych był system prawny. Kosztem ogromnego wysiłku społeczeństwa, Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski, wspieranego przez Kościoły w innych krajach, ta bardzo dramatyczna z początku sytuacja, wprawdzie powoli, ale uległa zmianie. W ostatnich dniach totalitarnych rządów Sejm uchwalił ustawę o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Już wówczas trwały rozmowy między Episkopatem a rządem nad projektem umowy dotyczącej stosunków Stolicy Apostolskiej z Polską Rzeczpospolitą Ludową. „Solidarność” i wydarzenia 1989 r. pozwoliły Polsce wejść na drogę pluralizmu i demokracji. Kościół i państwo stanęły wobec wielkich wyzwań. Trudno im sprostać bez nowego ustawodawstwa, określającego trwałe zasady bytu i współpracy wspólnoty religijnej, czyli Kościoła oraz wspólnoty politycznej, czyli państwa dla dobra ludzi będących równocześnie członkami obydwu tych wspólnot. Prace nad umową między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską trwały blisko trzy lata i zaowocowały Konkordatem, podpisanym dnia 28 lipca br. przez Nuncjusza Apostolskiego w

Polsce i Ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Ta uroczysta forma umowy uzasadniona jest nie tylko treścią w niej zawartą, regulującą, chociaż w sposób ogólny, całość stosunków dwóch podmiotów prawa międzynarodowego, ale także liczbą wiernych, znaczeniem Kościoła katolickiego w Polsce, dawniej i obecnie, oraz przepisem prawa kanonicznego, nakładającym na nuncjusza troskę o zawieranie takiej właśnie umowy z państwem, w którym reprezentuje on Stolicę Apostolską (zob. kan. 365, § 1, n. 2 KPK).

Konkordat nie jest układem między dwoma państwami, tzn. nie dotyczy on stosunków Rzeczypospolitej Polskiej z Państwem Watykańskim. Jest on umową Stolicy Apostolskiej, reprezentującej Kościół Powszechny i Rzeczypospolitą Polską. Ten właśnie Kościół katolicki istnieje i urzeczywistnia swoją zbawczą misję w naszym kraju, pomnażając jego dobro, przede wszystkim duchowe.

Konkordat nie dotyczy innych wyznań.

Naczelna zasada Konkordatu, według której rozwiązywane są zagadnienia interesujące obydwie strony, zawarta jest w artykule pierwszym: „Rzeczpospolita Polska i Stolica Apostolska potwierdzają, że Państwo i Kościół katolicki są — każde w swojej dziedzinie, niezależne i autonomiczne oraz zobowiązują się do pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i we współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego”.

Nie miejsce przytaczać tutaj kolejne zapisy czy dokonywać streszczenia zawartych w Konkordacie treści, ponieważ został on podany do publicznej wiadomości. Chcemy jednak wskazać na ważniejsze sprawy.

Jest wśród nich przede wszystkim gwarancja wolności religijnej dotyczącej nie tylko Kościoła katolickiego ponieważ Sobór Watykański II domaga się tej wolności dla każdej osoby ludzkiej, bez względu na jej przekonanie religijne.

Wolność ta wyraża się uznaniem osobowości prawnej Kościoła katolickiego, jego instytucji (art. 4) i kierowania nimi (art. 7), swobody publicznego pełnienia jego misji (art. 5; art. 21-22) i kultu (art. 8-9), tworzenia kościelnych struktur z poszanowaniem suwerenności i interesów państwa polskiego (art. 6).

Państwo, jeśli osoby zainteresowane wyrażą taką wolę, przyznaje małżeństwom zawieranim w Kościele takie same skutki prawne, jakie powoduje związek cywilny. Takie rozwiązanie jest konsekwencją poszanowania przekonań ludzi wierzących, katolików, dla których ślub kościelny ma istotne, religijne znaczenie. Jest to dodatkowa możliwość, nie przekreślająca dotychczas istniejących sposobów zawarcia małżeństwa, uwzględniająca kompetencje państwa i Kościoła.

Duchowni nie będą wypełniać zadań Urzędu Stanu Cywilnego, a państwo nie ingeruje w sferę prawa kościelnego. Osąd o skutkach religijnych małżeństwa należy wyłącznie do Kościoła, zaś osąd o skutkach cywilnych małżeństwa wyłącznie do państwa.

Konkordat potwierdza ustawodawstwo polskie dotyczące nauczania religii w szkołach publicznych i prawo Kościoła do zakładania i prowadzenia własnego szkolnictwa (art. 12-15). I w tej sprawie punktem wyjścia jest poszanowanie wolności religijnej i prawa do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami rodziców. Nad treścią nauczania religijnego czuwa Kościół, on bowiem jest jedynym autorytetem powołanym do strzeżenia depozytu wiary, zaś sprawa organizacji nauczania religii w szkole jest w gestii państwa.

Wierni Kościoła katolickiego spełniający obowiązek służby wojskowej (art. 16), przebywający w zakładach karnych, wychowawczych i resocjalizacyjnych (art. 17) oraz mniejszości narodowe (art. 18) — mają zapewnione prawo do praktyk religijnych i opieki duszpasterskiej.

Wierni Kościoła katolickiego mają prawo do zrzeszania się zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, tam zaś gdzie sfera działań stowarzyszenia wkracza w dziedzinę regulowaną prawem polskim, podlegają jego przepisom (art. 19). Państwo potwierdza prawo Kościoła do drukarni i wydawnictw kościelnych oraz do posługiwania się środkami przekazu, także do publicznej radiofonii i telewizji, na zasadach określonych w prawie polskim (art. 20).

Państwo zapewnia Kościołowi prawo do własności dóbr materialnych i do zarządzania nimi zgodnie z prawem kościelnym i polskim. Zagadnienia szczegółowe w tej materii zostaną rozwiązane przez specjalną komisję (art. 22-27).

Konkordat służy nie tylko dobru Kościoła, lecz i państwa oraz całego społeczeństwa, o czym świadczy uzgodnienie jego przepisów przez obydwie strony.

Wyrażamy wdzięczność Stolicy Apostolskiej oraz Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za doprowadzenie do podpisania Konkordatu. Będzie on jeszcze poddany procedurze ratyfikacyjnej (art. 29), m.in. wymagającej zgody Sejmu. Kościół katolicki w Polsce wyraża

nadzieję, że zakończy się ona pomyślnie.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zebrani na 263 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski.
Jasna Góra, 25 sierpnia 1993 r. [4]

Wypowiedź Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa dla Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego (Sierpień 1993 r., Watykan)

Temat konkordatu jest bardzo aktualny w naszym społeczeństwie. Uważam, że jest to akt ważny już przez samo to, że jest międzynarodowym aktem, stabilizującym sytuację w Polsce na ważnym odcinku życia społecznego w państwie. Ta stabilizacja jest potrzebna. Cieszę się, że Kościół jest tym czynnikiem, powiedziałbym, wyprzedzającym, który do tej stabilizacji społeczno-politycznej dąży. Na konkordacie korzysta przede wszystkim państwo, które na odcinku najliczniejszego wyznania zapewnia sobie ład w dalekiej perspektywie. I to jest właśnie stabilizacja. Naturalnie, że w Polsce istnieją czynniki destabilizujące i one podejmują lub podejmą mniej lub bardziej odpowiedzialną krytykę. Oczywiście, dzisiaj tę krytykę konkordatu należy odczytywać w walce wyborczej jako sięganie po atuty, które mogą przeważać danej grupie politycznej szale ich intencji, bo nie zawsze chodzi o dobro państwa. Może zdziwienie budzić przy konkordacie mowa o przywilejach Kościoła. Konkordat afirmuje obecny stan, a jedyna nowość to zawieranie małżeństw. A forma przy zawieraniu małżeństw, jaka jest proponowana przez konkordat, jest korzystnym uproszczeniem pewnych procedur, szczególnie dla małżonków i dla samego państwa jest to pewne uproszczenie. Inne zagadnienie, jak popularnie powiedziano gdzieś, konkordat rozciągnie się na Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Otóż członkowie PRE (informacja o strukturze Polskiej Rady Ekumenicznej: zobacz przypis do dok. Nr 102) to wcale nie wszystkie wyznania i Kościoły, w Polsce jest więcej. Każdy z tych Kościołów ma własną naturę, własne struktury. Stąd też z każdym potrzebne są negocjacje państwowe. Jeśliby powiedzieć tak upraszczająco, że postanowienia konkordatu będą rozciągnięte na inne Kościoły w PRE, uważam, że jest to nieporozumienie. Przecież to jest jednak dokument czy postanowienie między dwoma podmiotami prawa międzynarodowego. I stąd podłączenie się któregoś z Kościołów jest chyba tutaj niewłaściwością, bo tak daleko w drodze ekumenicznej nie doszliśmy, żeby któryś z Kościołów mógł się identyfikować ze Stolicą Apostolską. Ale cieszymy się, że ma to uznanie i, być może, że tym Kościołom, które chciałyby uregulować swój status, będzie służyło jako pomoc. [5]

Rozmowa Andrzeja Grajewskiego z bp. Tadeuszem Pieronkiem, sekretarzem generalnym Episkopatu Polski [fragment] (Listopad 1993 r., Warszawa)

[...] W stosunkach państwo-Kościół w ostatnich latach wiele się zmieniło, można powiedzieć na dobre. Czy ten dorobek nie jest obecnie zagrożony? Proces regulacji stosunków: państwo-Kościół jest procesem ciągłym. Jeżeli popatrzymy z perspektywy ostatnich dziesięcioleci, to ma Pan rację. Stosunki, przynajmniej od końca lat osiemdziesiątych, uległy znacznej poprawie, można nawet powiedzieć, że uległy regulacji. A jeśli dodamy do tego Konkordat, który został podpisany, to całokształt tych stosunków, nie licząc pewnych spraw odesłanych do Komisji Parytetowych, został uregulowany. Czekają nas natomiast cały proces ratyfikacji Konkordatu. Przedstawiciele różnych partii wysuwali szereg zarzutów, m.in. i taki, że Konkordat był negocjowany poza społeczeństwem. Sugerowano również, że pewne sprawy w tym Konkordacie trzeba, jeśli już nie zmienić, to przynajmniej uzupełnić o dodatkowe protokoły. Uważam, że te uwagi i postulaty w dużej mierze wpływają z niewystarczającej znajomości Konkordatu. Negocjacje w sprawie Konkordatu były oparte, tak mnie się przynajmniej wydaje, na wsłuchiwanie się w to, czym społeczeństwo żyje, czego potrzebuje i czym w tym społeczeństwie jest Kościół. Nie było więc żadnych zamachów na jakiegokolwiek prawa i żadnego domagania się przywilejów dla Kościoła. Wprost przeciwnie, szukaliśmy formuły, która konsekwentnie dawałaby nam możliwość opisu Kościoła i państwa jako dwóch wspólnot

niezależnych, autonomicznych, współpracujących dla dobra tego samego człowieka. Oczywiście, tak jak każdy układ i ten jest układem, w którym można coś poprawić, Jest tworem niedoskonałym, dziełem ludzkim. Ale myślę, że te intencje, o których tu powiedziałem, wyraziły się w jego treści. Bezstronna i życzliwa analiza treści Konkordatu powinna więc usunąć obiekcje, jakie w stosunku do niego były zgłaszane.

Ksiądz Biskup jest zatem optymistą, jeśli chodzi o ratyfikację Konkordatu?

Jestem realistą. To znaczy, nie widzę realnych przeszkód, z powodu których mogłoby nie dojść do ratyfikacji tego dokumentu. Z tych opinii, które do mnie docierają, np. z prasy czy z innych środków przekazu, widzę, że są to strzały wymierzone poza cel.

Czy można więc powiedzieć, że Konkordat jest zasadniczym zwieńczeniem systemu regulacji i normalizacji stosunków państwo-Kościół?

Chyba tak! Mógłby się on stać szczęśliwym zakończeniem pewnego dziejowego procesu, którego początkiem było zerwanie Konkordatu w 1945 r. — przy założeniu, że nie ulegną naruszeniu inne ustawodawcze zapisy, które się w Konkordacie nie mieszczą.

Na przykład jakie?

Ochrona życia, która jest dla Kościoła sprawą absolutnie fundamentalną. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Kościół nie może nie bronić prawa do życia i to do każdego życia i w każdym przypadku.

Przedstawiona przez Księdza Biskupa wizja normalizacji stosunków zakłada obustronną dobrą wolę. Co będzie jednak, jeżeli w nowym rządzie, a zwłaszcza w nowym parlamencie, tej dobrej woli zabraknie?

Kościół jest i na to przygotowany. Przecież w historii często bywał w sytuacjach, w których musiał bronić różnych pozycji, zarówno własnej, jak i całego społeczeństwa wobec państwa. To jest pewna niewiadoma, z którą trzeba się liczyć, ale mamy bogate doświadczenia z tak nieodległej przecież przeszłości.

Kościół jest więc przygotowany na działanie w niesprzyjających dla siebie warunkach?

Tak, zawsze jest na to przygotowany. Jednak taki konfrontacyjny scenariusz dla nikogo nie byłby dobry. Wszelkie konflikty powodują bowiem wewnętrzne zaburzenia społeczne, które nikomu nie służą. [...] [6]

Wywiad Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa udzielony Polskiej Agencji Prasowej [fragment] (Grudzień 1993 r., Warszawa)

[...]

- Został podpisany konkordat między rządem RP a Stolicą Apostolską. Fakt podpisania tego aktu jeszcze przed uchwaleniem nowej konstytucji budzi wiele kontrowersji. Zarzuca się też, że w konkordacie jest szereg niedoróbek. Czy mógłby ksiądz Prymas ustosunkować się do tych zarzutów?

- Konkordat, jako umowa międzynarodowa, szczególnie w odniesieniu do Polski, ma ogromne znaczenie, nie trzeba tego udowadniać. Daje przede wszystkim stabilizację wewnętrzną na odcinku najliczniejszego wyznania, jakim jest Kościół katolicki oraz umacnia prestiż międzynarodowy Polski przez znak stabilizacji. Do konkordatu można podchodzić życzliwie i nieżyczliwie. Obecne władze, w większości pochodzące z wrogich lub niechętnych Kościołowi grup politycznych, z trudem mogłyby się zdobyć na życzliwość. Znane jest przysłowie: „gdy się chce psa uderzyć, kij na niego się znajdzie”. Obserwuję szukanie tego kija. Można się dziwić, że Kościoły niekatolickie podjęły się zorganizowania sympozjum na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej atakującego konkordat, stając się jak zazwyczaj, instrumentem dla sił politycznych, nie zważając na konsekwencje w ruchu ekumenicznym. [...] [7]

Oświadczenie Prymasa Polski w sprawie konkordatu i jego ratyfikacji (6 stycznia 1994 r., Warszawa)

W związku z oczekiwaną ratyfikacją Konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską pojawiają się, zwłaszcza w środkach społecznego przekazu, różne

wątpliwości podnoszone nie tyle — jak się wydaje — z racji merytorycznych, ile polityczno-taktycznych. Dlatego też uważam za stosowne złożyć następujące oświadczenie:

1. Stolica Apostolska jest podmiotem prawa międzynarodowego uznanym przez kraje i organizacje międzynarodowe. Jako taki podmiot nawiązuje nie tylko stosunki dyplomatyczne z innymi podmiotami prawa międzynarodowego, lecz zawiera z nimi różne umowy, do których zaliczany jest także konkordat. Wychodząc z założenia, że — niezależnie od zapisu konstytucyjnego — Kościół i Państwo są to dwa podmioty różnej natury, cieszące się autonomią i niezależnością, Konkordat w imię dobra wspólnego i rozwoju człowieka określa zakres wzajemnego współdziałania tych dwóch autonomicznych i niezależnych podmiotów z poszanowaniem podstawowych swobód oraz wyeliminowania wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji.

Po Soborze Watykańskim II nie tylko nie zaniechano nawiązywania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, ale — zwłaszcza za pontyfikatu papieża Jana Pawła II — nawiązywanie ich niepomniernie wzrosło z woli zainteresowanych państw. Najlepszym tego przykładem jest podpisane w dniu 30 grudnia ub. r. porozumienie o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Wraz z nawiązaniem takich stosunków zawierane są zwykle różnej rangi umowy. Polska świadoma swej historii i tradycji podpisała 28 lipca 1993 roku umowę zwaną Konkordatem podobnie, jak np. Hiszpania czy Włochy. Ojciec święty Jan Paweł II, powiadomił oficjalnie własnoręcznym pismem prezydenta Lecha Wałęsę i Władze Rządowe Rzeczypospolitej Polskiej, że — z Jego woli — w imieniu Stolicy Apostolskiej Konkordat podpisze abp Józef Kowalczyk, Nuncjusz Apostolski w Polsce. Prezydent RP Lech Wałęsa powiadomił zaś Ojca świętego, że w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej dokument ten podpisze minister spraw zagranicznych, prof. Krzysztof Skubiszewski. Należy zaznaczyć, że podpisanie Konkordatu poprzedziły długie i żmudne negocjacje prowadzone zgodnie z powszechnie przyjętymi zasadami prawa międzynarodowego przez Delegacje reprezentujące te dwa suwerenne i niezależne podmioty prawa, tj. Stolicę Apostolską i Rzeczpospolitą Polską (skład delegacji obu Stron podano w przypisie do dokumentu Nr 4), a nie partie lub ugrupowania polityczne.

2. Konkordat określa zasadnicze linie uprawnień i obowiązków oraz wzajemnych odniesień i współdziałania bez wchodzenia w szczegóły i sposób realizacji tych uzgodnień. Po ratyfikacji Konkordatu (podobnie rzecz się ma z analogicznymi umowami o charakterze międzynarodowym), której dokonuje Prezydent RP po uprzedniej aprobacie Parlamentu, a ze strony Stolicy Apostolskiej Ojciec święty, trzeba będzie wspólnie uzgodnić i opracować nieodzowne przepisy wykonawcze, jak również dokonać nowelizacji niektórych ustaw. Wiadomo bowiem, że wszelkie umowy międzynarodowe pociągają za sobą tę konieczną nowelizację.

Podnoszone dziś rozmaite wątpliwości odnośnie zapisu konkordatowego powodowane są — jak się wydaje — albo nieznaną prawem międzynarodowym i całej procedurą związaną z uzgadnianiem i wprowadzaniem w życie Konkordatu jako umowy międzynarodowej, albo niechęcią, której owocem jest stwarzanie sztucznych i demagogicznych trudności podyktowanych względami politycznymi. Może rodzić się pytanie, czy wysuwane trudności nie zmierną do zahamowania lub też przeszkadzania w procesie normalizacji stosunków między Polską i Stolicą Apostolską, Kościołem i Państwem; próbą ponownego ubezwłasnowolnienia i podziału społeczeństwa; chęcią powrotu do niechlubnego konfliktu Państwa z Kościołem w niedawnej przeszłości i szkolenia w ten sposób dobremu imieniu Polski.

3. Konkordat zawarty z Rzeczpospolitą Polską uzyskał w świecie wybitnych specjalistów prawa konkordatowego i międzynarodowego wysokie oceny. W swych sformułowaniach zawiera bowiem doświadczenia Wschodu i Zachodu, Północy i Południa oraz innych konkordatów, jak np. włoskiego, i dlatego obecnie postrzegany jest jako jedna z najlepszych interpretacji myśli soborowej, światowych osiągnięć w dziedzinie poszanowania praw człowieka i podstawowych jego wolności oraz swobód, które Polska zobowiązała się uwzględnić w Konstytucji i swoim ustawodawstwie podpisując odpowiednie dokumenty międzynarodowe.

4. Warto zauważyć, że np. w dziedzinie prawa małżeńskiego (por. art. 10) Konkordat polski w imię wolności religijnej, tolerancji i poszanowania godności osoby ludzkiej stwarza możliwości, aby małżeństwo kanoniczne, czyli zawarte wobec kapłana miało także skutki cywilne pod warunkiem, że obydwie strony tego chcą i nie istnieją między nimi przeszkody wynikające z prawa polskiego. Zapis ten w niczym nie ogranicza swobody narzeczonych w korzystaniu z dotychczas istniejącej w Polsce praktyki. Szczegółowe normy wykonawcze

określą sposób cywilnego zapisu małżeństwa kanonicznego. Takie uzgodnienie musiało się znaleźć w Konkordacie chociażby nikt z niego nie skorzystał. Jest ono wymogiem zasad poszanowania wolności religijnej, tolerancji i godności każdego człowieka potwierdzonych zobowiązaniami międzynarodowymi Polski i Stolicy Apostolskiej. Podobnie rzecz się ma z pozostałymi wątpliwościami podnoszonymi w stosunku do uzgodnień konkordatowych.

5. Gdyby w przyszłości pojawiły się nowe problemy, Konkordat stwarza możliwości ich rozwiązywania na drodze rokowań bez naruszania prawnej tożsamości samego Konkordatu. Dziękując się powyższymi refleksjami, wyrażam głębokie przekonanie, że Polskę jako naród stać na to, aby nie tracąc energii na partykularne i emocjonalne spory, podejść z całą powagą i kompetencją do tak ważnej sprawy, jaką jest Konkordat i jego ratyfikacja. Otwiera on bowiem cały szereg nowych możliwości harmonijnej współpracy Państwa i Kościoła dla dobra wspólnego, jakim jest nasza Ojczyzna w tym szczególnym momencie dziejów. Kościół pragnie także dziś, podobnie jak czynił to w całej historii naszego narodu, z całą otwartością służyć wszystkim ludziom i pomnażać bogactwo duchowe i kulturowe Polski. Ratyfikowany Konkordat bardziej jeszcze ułatwi integrację wysiłków Państwa i Kościoła na rzecz społeczeństwa i każdego człowieka. Troską bowiem i drogą Kościoła jest człowiek i jego osobowy rozwój, stanowiący warunek sprawiedliwych i solidarnych struktur życia społecznego. Jestem więc przekonany, że tak jak Kościół, tak i Konkordat nie zagraża nikomu, owszem oznacza stabilizację społeczną w państwie i wynikający z niej postęp.

Warszawa, Uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia 1994 roku.

Kard.

Józef

Glemp

Polski

Prymas

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski [8]

Oświadczenie 269. Konferencji Episkopatu Polski w sprawie konkordatu (29 kwietnia 1994 r., Warszawa)

Zebrani na 269. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski z uznaniem odnosimy się do wysiłków rządu, który przesyłając Konkordat do parlamentu stwierdził: „Konkordat nie odbiega od obowiązujących ustaw konstytucyjnych. Nie ma przeszkód w jego ratyfikacji przed uchwaleniem nowej Konstytucji”. Równocześnie ubolewamy, że przedłuża się proces jego ratyfikacji.

Konkordat stanowi istotną szansę właściwego i trwałego ułożenia stosunków pomiędzy Kościołem a państwem. W nowej rzeczywistości ma to fundamentalne znaczenie wewnętrzne, a na forum międzynarodowym stanowi akt uwiarygodnienia procesów demokratyzacji państwa i powrotu do pełnej wolności. Doceniamy odpowiedzialne i dojrzałe stanowisko środowisk opowiadających się za ratyfikacją. Pokrywa się ono z odczuciami i oczekiwaniami społeczeństwa, które troszcząc się o dobro Ojczyzny, oczekuje właściwych regulacji prawnych. Wobec jednostronnego zerwania Konkordatu z 1925 r. przez władze komunistyczne, ugrupowania lewicowe mają szansę uwiarygodnienia swych deklaracji, że pragną przyczynić się do budowania demokracji. Zobowiązanie do dyscypliny partyjnej w sprawach będących przedmiotem osądu sumienia stanowi pogwałcenie podstawowych praw moralnych i narusza godność osoby ludzkiej. Wyrażamy nadzieję, że podobna praktyka, właściwa systemom totalitarnym, będzie należeć do przeszłości. Dyscyplina partyjna nie może bowiem być ważniejsza od logiki wewnętrznych argumentów, ani od moralnego osądu sumienia. Jako pasterze Kościoła, zatroskani o dobro moralne, apelujemy do wszystkich parlamentarzystów, niezależnie od przynależności partyjnej, aby decyzję w tej sprawie podejmowali zgodnie z dobrze uformowanym sumieniem. Wyrażamy ubolewanie, że czyni się z Konkordatu przedmiot walki ideologicznej i światopoglądowej. Przez swoją tendencyjność bierze ona górę nad rzeczową dyskusją i antagonizuje społeczeństwo w okresie, gdy szukanie wspólnych rozwiązań stanowi palącą potrzebę. Przyczyną wprowadzanych antagonizmów nie są obiektywne trudności, lecz brak uznania prawa Kościoła do obecności w społeczeństwie i państwie. Brak ten stanowi dla wielu trudną do przezwyciężenia spuściznę ideologii, która usiłowała określać status katolickiej większości społeczeństwa na zasadzie dyktatu jednej partii. Postanowienia Konkordatu określają formy współpracy dwóch autonomicznych, niezależnych i ze swej natury różnych wspólnot, działających dla dobra osoby ludzkiej i dobra społeczeństwa.

Podzielamy powszechną troskę o Konstytucję jako fundamentalny dokument określający zasady ładu społecznego. Wbrew podnoszonym zarzutom, tekst Konkordatu zapewnia respektowanie nie tylko zasad konstytucyjnych, lecz także obowiązujących w Polsce ustaw. Wyrażamy przekonanie, iż podnoszone wątpliwości, dotyczące Konkordatu, mogą być łatwo rozwiązane w polskim ustawodawstwie państwowym i kościelnym, bez dyskryminowania kogokolwiek i z zachowaniem równych praw dla wszystkich wyznań.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 269. Konferencji Plenarnej
Episkopatu Polski

Warszawa, 29 kwietnia 1994 r. [9]

Stanowisko 271. Konferencji Episkopatu Polski w sprawie ratyfikacji konkordatu (26 sierpnia 1994 r., Częstochowa)

Uchwałą z dnia 1 lipca br. Sejm RP odroczył ratyfikację Konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską i uzależnił ją od jego zgodności z przyszłą konstytucją. Odpowiedzialność za losy Kościoła i narodu w Polsce oraz poważne skutki tej decyzji dla ułożenia stosunków między Kościołem i państwem, jak również jej międzynarodowe konsekwencje, skłaniają Episkopat do zabrania głosu w tej sprawie. Wobec stanowiska rządu opowiadającego się jednomyślnie za szybką ratyfikacją Konkordatu, uchwała Sejmu była wielkim zaskoczeniem. W komunikacie z 270 Konferencji Episkopatu Polski, z dnia 18 czerwca br., biskupi wyrazili opinię, że uczyniono Konkordat przedmiotem gry politycznej oraz że negatywna postawa dużej części parlamentarzystów wobec Konkordatu jest wyrazem niechęci do Kościoła jako instytucji autonomicznej, a także do samego Konkordatu jako umowy dwóch przedmiotów prawa międzynarodowego. Z ubolewaniem stwierdzamy, że opinia ta została potwierdzona w późniejszych wypowiedziach wielu parlamentarzystów, co znalazło wyraz w wynikach głosowania nad ustawą ratyfikacyjną Konkordatu. Podpisany 28 lipca 1993 r. Konkordat stanowi owoc długotrwałych negocjacji, prowadzonych nie tylko przez rząd, który go podpisał. Jest on wyrazem dojrzałego kompromisu stron i ma pod wieloma względami charakter nowoczesny i wzorcowy. Wyrażamy uznanie i podziękowanie kolejnym rządóm zaangażowanym w przygotowanie i nadanie Konkordatowi biegu ratyfikacyjnego. Dziękujemy tym wszystkim, którzy umieli wznieść się ponad emocje i interesy partyjne oraz docenić ten bezprecedensowy w dziejach powojennych akt w dalekowzrocznej perspektywie narodu i państwa. Wyrażamy głębokie przekonanie, że Konkordat służy polskiej racji stanu oraz tworzy podstawy do unormowania wzajemnych stosunków między Kościołem i państwem, zarówno na płaszczyźnie krajowej jak i międzynarodowej. Jego ratyfikacja przyczyni się do uwiarygodnienia wypowiedzi o trwałości przemian demokratycznych w Polsce, zapewni ciągłość naszej tradycji i historii oraz umocni wiarygodność państwa polskiego w wymiarze międzynarodowym.

Na przestrzeni wieków stosunki między suwerennym państwem polskim i Stolicą Apostolską były regulowane umowami. Odrzucenie Konkordatu oznaczałoby bolesne „pęknięcie” w wielowiekowych relacjach między Stolicą Apostolską i suwerennym państwem polskim. Wszystko to nabiera szczególnej wymowy w okresie gdy na Stolicy Piotrowej zasiada po raz pierwszy nasz rodak, Papież Jan Paweł II. Jesteśmy przekonani, iż decyzja Sejmu musiała boleśnie dotknąć Ojca Świętego, który osobiście angażuje się w pełne uregulowanie stosunków między państwem i Kościołem na całym świecie. Stawianie ratyfikacji pod znakiem zapytania utrudnia spełnienie misji Ojca Świętego wobec własnego narodu. Ubolewamy, że zabrakło w polskim Sejmie zdecydowanej woli do ratyfikowania Konkordatu. Starczyło jej jedynie na tyle, by skutecznie zablokować dalszą procedurę ratyfikacyjną. Bezasadność wielu argumentów przytoczonych przeciwko Konkordatowi w dyskusji sejmowej upewnia nas w przekonaniu, że nie racje obiektywne, nie dobro Ojczyzny wynikające z respektowania niezależności Kościoła i państwa, lecz głównie uprzedzenia ideologiczne zdecydowały o wynikach głosowania w Sejmie. Rzeczowe argumenty przedstawicieli układających się stron oraz posłów zostały przez wielu parlamentarzystów zignorowane. Stąd też uznajemy za zbyteczne, by raz jeszcze ustosunkowywać się do większości zarzutów powtarzanych w Sejmie przeciw Konkordatowi. Odłożenie debaty nad ratyfikacją Konkordatu nie ma uzasadnienia merytorycznego, uwłacza

dobrym obyczajom przyjętym w państwach demokratycznych oraz stanowi dyskryminację Stolicy Apostolskiej jako podmiotu prawa międzynarodowego. Konkordat, z jednej strony rozdziela wyraźnie kompetencje Kościoła i państwa, z drugiej zaś określa zakres współdziałania w takich dziedzinach jak rodzina, wychowanie, pomoc społeczna czy troska o kulturę narodową. Zawarte umowy należy oceniać jedynie w oparciu o aktualnie obowiązujące prawo. Stąd odroczenie ratyfikacji Konkordatu do uchwalenia przyszłej konstytucji stawia pod znakiem zapytania dobrą wiarę tych, którzy opowiadają się za taką procedurą. Kwestionowanie zasady niezależności i autonomii Kościoła i państwa budzi uzasadnione obawy, iż wchodzi tu w grę dążenie do podporządkowania Kościoła państwu, znane nam z niedawnej przeszłości. Decyzja Sejmu w sprawie Konkordatu stanowi niebezpieczny precedens, umożliwiając wstrzymanie wszystkich ważnych inicjatyw legislacyjnych do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej.

Powyższe zastrzeżenia skłoniły niektóre kluby parlamentarne i prezydenta RP do zaskarżenia uchwały Sejmu z 1 lipca br. do Trybunału Konstytucyjnego, a ministra spraw zagranicznych do przedłożenia wniosku o nowelizację tej uchwały. Episkopat Polski nie będąc stroną w sprawie Konkordatu, jest jednak żywotnie zainteresowany jego ratyfikacją. Domaga się tego również polska racja stanu i uwiarygodnienie państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Z tego względu biskupi uważają, że należy szukać dróg, które umożliwią lepsze wzajemne zrozumienie, przewyżczenie powstałych uprzedzeń, rozwiązanie narosłych problemów i doprowadzą do rychłej ratyfikacji Konkordatu.

Częstochowa — Jasna Góra
dnia 26 sierpnia 1994 r. **[11]**

List 272. Konferencji Episkopatu Polski w sprawie projektu konstytucji.

[fragment]

(22 października 1994 r., Niepokalanów)

[...]

7. Uznając godność osoby ludzkiej za najwyższą wartość w porządku doczesnym, uważamy iż sam człowiek nie jest ostateczną instancją określającą podstawę wszelkich wartości i praw. W stosunku do stanowionych praw ludzkich nadrzędny charakter ma prawo Boże, zapisane także w ludzkim sumieniu. Stąd też w naszej konstytucji, podobnie jak w konstytucjach wielu innych demokratycznych krajów, właściwe jest odwołanie do Boga jako Stwórcy wszelkiego ładu. Dla milionów ludzi wierzących Bóg pozostaje niezmiennie najwyższą racją zaangażowania w budowaniu dobra wspólnego. Szanując równość wszystkich Kościołów i wspólnot religijnych wobec prawa, wyrażamy równocześnie przekonanie, że stosunki między Kościołem katolickim i państwem, jako wspólnotami niezależnymi i autonomicznymi, winny być uregulowane na podstawie konkordatu ze Stolicą Apostolską, która jest podmiotem prawa międzynarodowego. [...] **[12]**

Przypisy:

[1] "Niedziela", 1 sierpnia 1993, nr 31; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[2] "Słowo", 13-14 sierpnia 1993, nr 143; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[3] "Gazeta Wyborcza", 17 sierpnia 1993, nr 191; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[4] "Pismo Okólne Episkopatu Polski" 1993, nr 35, s. 4-5; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór

tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[5] "Słowo", 1 września 1993, nr 156; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[6] "Gość Niedzielny", 21 listopada 1993, nr 47, s. 8; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[7] "Słowo", 4 stycznia 1994 r.; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[8] "Biuletyn Katolickiej Agencji Informacyjnej", 9 stycznia 1994, nr 2; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[9] "Słowo", 5 maja 1994, nr 85; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[11] "Słowo" 30 sierpnia 1994 r.; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

[12] "Biuletyn KAI", 26 października 1994 r.; tekst publikowany również w: "Konkordat Polski 1993. Wybór materiałów źródłowych z lat 1993-1996". Wybór tekstów: Czesław Janik, Uniwersytet Warszawski, Instytut Nauk Politycznych, Warszawa 1997.

(Publikacja: 17-11-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2996>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl